



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 88 (1096)

DNIA 22 SIERPNIA 1935 ROKU

ROK XV

Wielki pojedynek na meczu Polska-Niemcy w Dreźnie

Berlin, w sierpniu.

Kilka zaledwie krótkich dni dzieli nas od rewanżowego spotkania lekkoatletów Polski i Niemiec. Zanim zrobimy ostateczny rachunek naszych szans w dreźniejskiej potyczce, przyjrzyjmy się obliczu ustalonej już przed

dłuższym czasem reprezentacji Rzeszy.

Kierownik niemieckiej lekkoatletyki kobiecej, p. Voss, miał tym razem większe niż zwykle trudności. Trzeba było obsadzić trzy nieolimpijskie konkurencje, w tym sezonie zupełnie nieuprawiane. Należało się zdobyć nie tylko na poświęcenie w formie odstąpienia od świecie przestrzeganych zasad przygotowań olimpijskich, ale posłuszenie się przy obsadzie 200 metrów, skoku w dal i rzutu kulą prosto domyślnie.

P. Voss potraktował trzy te konkurencje bardzo indywidualnie. Zrezygnował zdaje się z sukcesu na 200 metrów, obligując tam samą kandydatkę olimpijską i swoje kandydatki do wygrania 100 metrów w Dreźnie. Na 200 metrów wystawił zawodniczkę, która nie ma szans zwycięstwa z Waiasiewiczówną, ale muszą zająć drugie i trzecie miejsce (Bauschulte i Albus).

W skoku w dal wydelegowano znów wszechstronną Bauschulte i Goeppner, opierając się najwiśdziej na jej zeszłorocznych wynikach. Budapeszt dowiódł, że z Goeppner uczyniono dobry wybór. W kuli nie można było nikogo innego wyznaczyć jak Mauermayer, mimo jej olimpijskich zadań. Przypuszczano, że zawodniczka, która normalnie rzuca o półtora metra więcej od każdej innej, potrafi i bez treningu w tej dziedzinie zapewnić sobie pierwsze miejsce. Mauermayer dano w asyście wszechstronną miotaczkę Fleischer.

W konkurencjach olimpijskich zastosowano poza rzutami bardzo prosty system wyborczy: desygnowano w każdej konkurencji pierwsze dwie z mistrzostw Rzeszy. Tak znalazły się na 100 metrów w reprezentacji Krauss i Dollinger, na 80 metrów przez płotki Steuer i Elger, a w skoku wwyż Kaun i Scheibbe.

Trochę odmiennie potraktowano rzuty. W oszczepie nie skorzystano z usług niepewnej mistrzyni Goldmann (znów Budapeszt dowiódł rację tego posunięcia: Goldmann zawiadła tam kompletnie). Drugiej z mistrzostw Krueger dodano czwartą, ale bardzo równą Fleischer. W dysku oczekiwaliśmy obok Mauermayer jej przyjaciółki Mollenhauer. Ale w tym miejscu napotkał p. Voss na trudności z kontyngentem zawodniczek. Cyfra dwunastu reprezentantek nie mogła być przekroczona. To też p. Voss zmuszony, po rozrzutności w biegach, raz jeszcze sięgnął po sprinterkę Krauss, która na mistrzostwach była w dysku trzecia.

Problem sztafety rozwiązano bardzo prosto. Desygnowano cztery najszybsze na mistrzostwach sprinterki: Krauss, Dollinger, Bauschulte i Albus.

gli.

Japonia - Ameryka 36 : 27

Mecz pływacki Ameryka - Japonia rozegrany w Tokio, zakończył się zwycięstwem Japonii w stosunku 36:27. Sztafetę 4x200 mtr. wygrali Japończycy w fenomenalnym czasie 8:52.2 bijąc rekord światowy o 6.2. Każdy Japończyk przepłynął 200 mtr. w 2:13 sek. 100 mtr. wygrał Fick w czasie 57.2 sek., na 400 m. Medica (USA) i Negami (Jap.) mieli po 4:45.2, lepiej od rekordu Japończyka Makino - 4:46.8. W Budapeszcie Ferencz Csik pobił w pływackim cesarskim rekordzie Europy na 100 mtr., osiągając czas 57.8. Dawny rekord z marca należał do Niemca Fischera 58.2.



POD BRAMKĄ JUGOSŁOWIAN
Peterek z wielkim poświęceniem usiłuje utrzymać piłkę, którą już odebrali mu obrońcy jugosłowiańscy.



MICH ALSKI
głową wysyła piłkę naprzód, odpierając atak jugosłowiański.



DUNINOWNA
trenuje skok w dal przed meczem z Niemkami.



KWAŚNIEWSKA



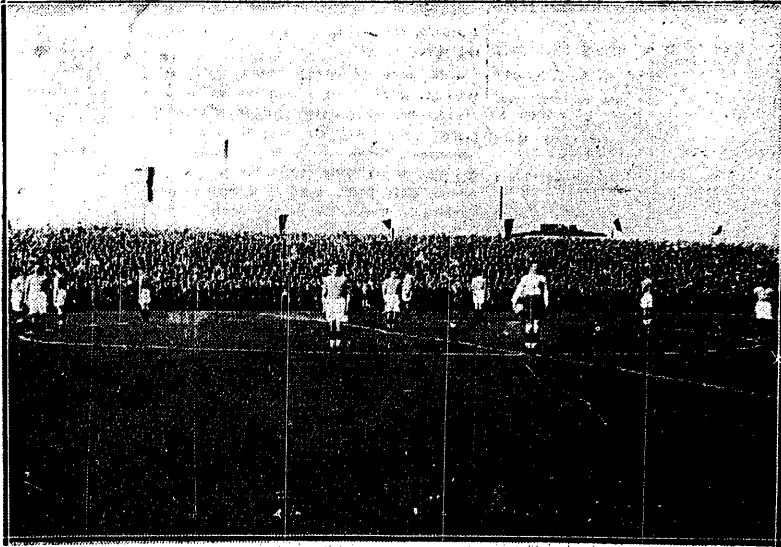
STEIN (NIEMCY)
natrafił w meczu warszawskim na Majchrzyckiego.



ZWYCIĘSTWO O DŁUGOŚĆ
przed Studachem wywalczył Veray na mistrzostwach Europy w Gruenau.



MARTYNA W AKCJI
wstrzymuje napór przeciwników na bramkę polską.



PODCZAS HYMNU PAŃSTWOWEGO
ustawili się w koło na baczność piłkarze jugosłowiańscy.

ty kolarskiej
szyli sił na
darowania,
względem na
czy będzie
y, ale może
użym razem
zych najlep-
co do jed-
niemieckiej,
arsti podła
i uzupełnił
i wymienio-
ubywa kilka
by reprezen-
pojechałaby

erd.

(FURT)
Zręmini-
szerskim
?

io!

klasowej

awia rów-
i ważny:
w kraju.
unasta za
wym i nie
ej punktu-
byłby o-

ersza opi-
okazi coś
Berlinie,
owców ca-
dzie jest
sec.

Berlinie i
wykazała
w 3 se-
ulegając
h z Noel.
szy mało
rał on w
czem Ell-
szej pierw-
setach, po-
zema (w
est to ma-

ca

w wy-
sic ju-

morskich

693-72.

Miedzynarodowe mistrzostwa pod znakiem juniorów

Coraz więcej kandydatów na przyszłych asów

Poniedziałek na kortach Legii upłynął wyjątkowo pod znakiem młodych. Byliśmy świadkami wielkiej rewii juniorów z całej Polski.

W obrębie materiału jest się dość trudno zorientować, gdyż w turnieju juniorów niema rozstawień, powtórki dopuszczają się tu chłopcy do lat 18-tu. Oczywiście starsza generacja ma przewagę nad 15- to 16- to latkami. Stąd też już w początkowych rundach odpadali chłopcy, którzy w innych warunkach mieliby jeszcze coś niecoś do powiedzenia.

Tak więc na plan pierwszy wysunął się 18-letni „już dawno odkryty” Kurman z Lwowa, który posiada już „krystalizowaną” grę, a potem wiele rutyny. Jest on faworytem turnieju. Bardzo dobrze prezentuje się Czajkowski z Łodzi, który wyeliminował Strzeleckiego, mimo iż ten prowadził już 5:1. Czajkowski jest niesłychanie ambitny i rozporządza prawie kompletnym repertuarem uderzeń. Zda się, że ten chłopak jest największą zdobyczą turnieju.

Nieźle prezentuje się Cieslikowski, gracz o dużym temperamencie, holdujący grze otwartej. Ma on bardzo silne uderzenie z forhandu, którym nieco zbyt hojnie szafuje.

Poza tym wysunęli się na czoło Biechowski, Landau i Tenenbaum. O Ksawerym Tłoczyńskim i Gottschalku nie mamy okazji już wielokrotnie pisać, więc o tych znanych juniorów już nie będziemy powracali.

Do wrotku rozegrano ćwierćfinały, które dały rezultaty: K. Tłoczyński (wygrał ze Strzeleckim 6:3, 6:3) — Biechowski 4:6, 6:4, 7:5, Kurman — Gottschalk 6:4, 6:4, Tenenbaum — Domański 6:0, 6:3.

Trzeba zwrócić uwagę, że właściwy finał turnieju rozegrał się już między Kurmanem i Gottschalkiem. Lwowiak wygrał sprawiedliwie, będąc ruchliwym i regularnym.

W obozie panieńczy gry odbywały się systemem punktowym. Jak dotąd prowadzi Siodłówna z Bydgoszczy, która od ubiegłego roku poczyniła bardzo duże postępy. Rozwinięła się ona fizycznie, wskutek czego ma lepszy start i mocniejszy forhand. Nabiera pewnością siebie, spokoju i woli zwycięstwa, co przejawia się przede wszystkim w taktyce gry.

Największe zacieśnienie budziła Hojanówna, trzynastoletnia mistrzyni Wielkopolski w jeździe figurowej na łyżwach. Poznaniaczka, mimo wielkiej tremy, z jaką przystąpiła do rozgrywek, udowodniła, że fama o jej talentach nie jest przesada.

Musi ona się jeszcze bardzo wiele nauczyć (dlatego tak długo czeka z odbiciem piłki), ale już dziś ma ułale, niezły serwis i forhandzik. Jest ona jeszcze słaba fizycznie i nie radziła byśmy jej bardzo forsować.

Dobrze się też przedstawia warszawianka Klimaszewska.

Z ciekawych rezultatów należy tu wymienić: Siodłówna — Klimaszewska 6:1, 6:2; Siodłówna — Hojanówna 6:3, 3:6, 7:5 (H

Roger Verrey, wcielenie cnót sportowca

prowadzi wioślarstwo polskie do triumfu

Iwowa-
4:6, 6:2,
Popław-
owanym
miał nic
do duże
nie wy-
erwszym
wnorząd-
on raczej
fektowny
reputa-
emu do-
y siatce.
1, 6:2 dla

al sobie
6:3,
orain —
stateczne
6:3, 6:4,
ńcówka.
zegrywa
z Somo-
wska jest
rodzi jej

padł pół-
yński —
alce wy-
3. Czaj-
dobrze;
z forhan-
użo słab-
się wy-
ch idea-
ski przy-
brata, a

rman po-
emy: So-
ryszczy-
l.
oku Ma-
spotkania
: dziwnie-
eczu bez
wiary w
młocko i
ł siatki.
al dobry
drajwami
z kortu.
ygrał 6:2,

łolczem I
n w trze-
dwa set-
ać poste-
o spodzie-
m z Nüs-
rzejciana.
a poza-
miękkii i

ie rezulta-
illera 6:2.
żyżowski
nie meczu
Ostatecz-

Czajkow-
ski, Hof-

la Siodó-
wyciasta
oznania i
dwa zwy-
pobiła Ku-
umantów-
2:6, 6:2.
iu odbęda
sze gry:
Hambur-
Schmidt
raz double
— Hehda.



JESZCZE METR I... ZWYCIĘSTWO
Skurcz twarzy świadczy o krańcowym wysiłku Vereya

Wszystko przemawiało ra-
czej przeciw możliwości osiągnięcia
sukcesu i w tej konkurencji. Musiał-
by on zostać wywalczony przez
tego samego zawodnika, który
przed niespełna dwiema godzinami
w morderczej walce na dwukil-
ometrowej trasie zdobył pierwsze
miejsce w jedynkach.

Chciało się prosić: dajcie mu spo-
kój! Niech sobie wypocznie po tak
ciężko i rzetelnie wywalczonym, a
pięknym sukcesie. Ale kierowni-
two i sam Verrey nie przecenia-
li swych sił. Wsiadł ze swym towa-
rzyszem Ustupskim do łodzi, aby
wrócić z nowym wieńcem lauro-
wym, z nowym wspaniałym trium-
fem, najwspanialszym, jaki kiedy-
kolwiek wioślarstwo polskie odnio-
sło. Ta dwójka podwójna z Grünau
przejdzie do historii wielkich regat.
Zarówno fakt drugiego startu i dru-
giego zwycięstwa tego samego za-
wodnika, jak przebieg pojedynku
i gigantyczny wysiłek końcowy pa-
ry polskiej. Wrażenie, jakie to zwy-
cięstwo, o pół długości na ostat-
nich metrach wywalczone nad o-
sada niemiecka, uczyniło na tłum-
ach, trudno opisać. Dla nas pozos-
tana ta chwila niezapomniana!

Jeśli pierwsze zwycięstwo Ve-
reya było wynikiem przewagi, u-
miejętności, stylu i tyłu innych
szczegółów, składających się na
konglomerat, stanowiący o klasie
zawodnika, o tyle drugie było re-
zultatem dyscypliny zawodniczej,
krańcowego samozaparcia, brawu-
ry dania ze siebie wszystkiego do
ostanka, spalania ostatnich rezerw
siły fizycznej i psychicznej. I to
nas najbardziej raduje. Jest więc
dziedzina sportu w której mamy
dojrzałych pod każdym względem
zawodników, zawodników, co do
obaw, że zawodzą ich nerwy, nie
dopisze psychika lub popsuje się



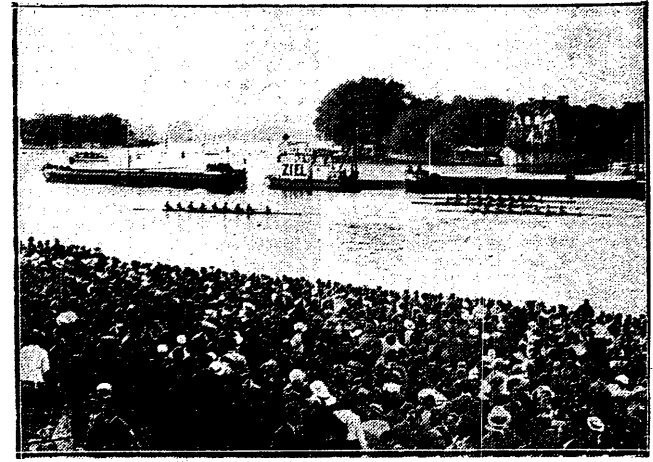
PO WIELKIM TRIUMFIE W GRUENAU
rozentuzjasmowani Polacy wynoszą Ustupskiego i Vereya, mistrzów w dwójkach podwójnych
na ramionach.

bardzo, a jednak nie zdolano jej
zaspokoić.
Pewnego rodzaju curiosum sta-
nowił „Kameradschaftsabend“, u-
rządzony przez związek niemieck-
ich dziennikarzy dla kolegów z
zagranicy w przeddzień mistrzostw.
Proszono gorąco i bardzo serdecz-
nie, zapowiadając ciekawe infor-
macje, dotyczące służby prasowej
na przyszłorocznych igrzyskach.
Tymczasem skończyło się na pal-
nięciu mówki, obfitującej w momen-
ty grubej propagandy turystycznej.
W nagrodę kazano gościom za-
płacić za proszone piwo.

Nazywa się czasem wioślarstwo
sportem nudnym, niewidowisko-
wym. Prawda, w piątek i sobotę
trudno było mówić o emocjach i po-
rywających momentach. Ale nie-
dzielni dorównać mogli mało który
mecz bokserski. Emocję zwiększy-
ła konkurencja narodów o pułhar
Glandaza. Warto z tą instytucją za-
poznać się trochę bliżej, bo omal-
nie zdobyliśmy tego pułharu. Jest
to piękna nagroda wędrowna, ufun-
dowana przed laty przez hono-
rowego prezesa Francuskiego Związ-
ku Wioślarstwa dla państwa, które
na mistrzostwach Europy osią-
gnęło największą cyfrę zwycięstw.
A więc coś w rodzaju pułharu Da-
visa wioślarzy. Jeśli dwa państwa
osiągną identyczną ilość zwy-
cięstw, decyduje ich gatunek: je-
dynkę i dwójkę ocenia się 1 punkt,
czwórkę 1 i pół punktu, a ósemkę
2 punktami.

W niedzielę działo się tak, że po
pięciu konkurencjach miały Niem-
cy, Węgry, Polska, Włochy i Szwaj-
caria równą ilość zwycięstw. Po
szóstej konkurencji — dwójce po-
dwójnej prowadziła dwoma zwy-
cięstwami Polska! Dopiero ósemki
przyniosły rozstrzygnięcie. Wę-
gry doszły do ilości zwycię-
stw do Polski i wysunęły się w
punktacji na pierwsze miejsce.
Niemcy spadli, ku bezgranicznemu
rozczarowaniu tłumów, na trzecie
miejsce, za Węgry i Polskę.

H. Gliner.



OGOLNY WIDOK
toru wioślarskiego w Gruenau gdzie Polacy odnieśli wspaniały
triumf.



LOSOWANIE BOISKA

na meczu katowickim. W środku sędzia p. Birlem, z lewej stro-
ny kpt. drużyny polskiej Bularow, z prawej kpt. Jugosłowian
Lechner.

ARTENS BIJE SZIGETIEGO

Turniej tenisowy w Poertschach
wygrał Artens, bijąc Matejkę 6:4, 6:3,
2:6, 6:3, a w finale Szigetiego w pię-
ciu setach. W grze podwójnej zwycięży-
li Planner, Wiedmann bijąc parę Artens,
Metaxa 6:4, 7:5, 6:4.

FINLANDIA

eprezentacja
lająca się z
la represen-
ion widzów

obla Islan-

ele mistrzo-
gódz. 16-ła
i przyjęcie
edynarodo-

de dla pier-
pierzyni.
łódzkie gło-
uczestników
o pięknych
herbem Ło-

api w ponie-
ed pomnika
ności. Meta
w r. ub.
a organizacji
stępu czuwa
Szymiski.
o zapowiada
Enbrodta z
kier. Zimmer-
Raab opuścił
był na pier-
tem jest Ein



EMOCJONUJACY MOMENT

z meczu naszych koszykarzy na mistrzostwach akademickich
w Budapeszcie z Łotwą.



REPREZENTACJA POLSKI

Stoją od lewej: Bularow, Albański, Peterek, Piec, Matyas, Kisie-
liński, Kottarczyk II, Kottarczyk I, Dytko, Artur, Martyna i Tatus.



KOLARZE WYZNACZENI NA WYŚCIG BERLIŃSKI

na specjalnej konferencji zwołanej przez prezesa PZTK. pkt.
Gębla.



CZARNI — REWERA 4:1
moment z meczu o wejście do
Ligi.

Petkiewicz podziwiał i krytykuje Kucharskiego

Kazimierz Kucharski jest największą nadzieją Polski na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie. Nawet mało powiedziane, ma bodajże największe szanse na zwycięstwo w biegu na 800 mtr.

W jaki sposób Kucharski potrafił zrobić tak olbrzymi skok w ciągu jednego sezonu, poprawić swój własny rekord Polski o całe 2 sekundy, rekord, który i tak był mocno wyśrubowany? Czy potrafi on do roku przyszłego zrzucić jeszcze dalsze 2 sekundy, które zapewnią mu zwycięstwo olimpijskie?

Fenomenalna forma Kucharskiego oparta jest przede wszystkim na doskonałej kondycji fizycznej, w której się w obecnej chwili znajduje. Przebiegnięciu dwu — trzech dystansów w ciągu paru godzin nie sprawia mu absolutnie żadnej trudności. Serce i płuca z ogromną łatwością wytrzymują ten wysiłek, czego najlepszym dowodem brak jakiegokolwiek oznak zmęczenia po przebiegnięciu pół czy nawet trzy czwarte dystansu.

Drugim niebylejakim atutem jest wprost fenomenalna praca nóg. U Kucharskiego noga po odbiciu się od ziemi idzie tak wysoko w górę, że nieomal obija się o pośladki. W ten sposób golem może wyjść bardzo daleko do przodu — stwarza się krok bardzo efektywny i nadzwyczaj lekki.

Jednak krok ten nie jest wynikiem wysiłku całego korpusu — pracę góry u Kucharskiego można nazwać wprost wadliwą. Niema u niego w ogóle pracy bark, praca rąk ogranicza się jedynie do utrzymania równowagi biegnącego ciała; spowodu braku pracy rąk, niema

wogóle wysunięcia bioder do przodu, a nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie zostało dowiedzione, że wyrzut nóg do przodu zapożycza kowuje się z biodra. Defekt ten powstał z nastawionego w specjalny sposób treningu, z wykonywania pewnych ćwiczeń usztywniających

pas biodrowy. Tak wygląda sposób biegania w świetle szczegółowej analizy.

Styl ten, jak widzimy, jest daleki od idealu, ale jest niemal pewne, że gdyby Kucharski próbował usunąć defekty swego stylu, nietylko nie polepszyłby swoich wyników, ale

byłby daleki od swojej obecnej formy. Ten sposób biegania jest na pewno najodpowiedniejszy dla jego budowy.

Swoją nadzwyczajną kondycję zawdzięcza Kucharski nieprzerwaniu treningowi, który prowadzi już od grudnia roku ubiegłego. Temsamem zadał ponowny cios wszystkim teoretykom, głoszącym, iż trening biegowy na okres zimowy musi być zaprzestany i że wystarczą same gimnastyczne ćwiczenia. Otóż Kucharski zaczął trening już od grudnia, nastawiając go w ten sposób, aby na marzec być już w pełnej formie. Bez względu na pogodę, w styczniu tego roku mrozy były nierzadko silne, biegł on na otwartym powietrzu, gdyż w Białymstoku żadnej hali niema, a musiał biegać dużo i szybko, bo w halach Ameryki był już wcale niezły. Pewne skutki tego treningu przyszedł dopiero teraz w lipcu, po więcej, aniżeli półrocznym przygotowaniu.

Najważniejszą rzeczą teraz jest, by ta forma została utrzymana możliwie jak najdłużej, bodajże do początków listopada. Aby ją móc utrzymać, Kucharski powinien mieć doping w postaci

Pokaz prostoty i skuteczności na mistrzostwach akademickich świata

Podróż kształcą. Znanie to powiedzenie, które w sporcie znajduje najsilniejsze bodaj uzasadnienie. Jasna rzecz, że kształcą tylko tych, którzy umieją patrzeć i... chcą patrzeć.

Niestety, nie zawsze da się to powiedzieć o naszych zawodnikach. Widzieliśmy już nieraz takie wypadki, kiedy to nasi mistrzowie w wątpliwą wartość dostawali zagranicą przykre cęgi, a potem wysilali cały swój spryt tylko poci, żeby wyłomaczyć swoją porażkę. Moglibyśmy przytoczyć nawet takie zdarzenia, że pobity zawodnik wołał raczej, żeby go wziąć za idiotę, niż posadzić o brak wrodzonego talentu. Takich, którzy chcą się dowiedzieć i zrozumieć, dlaczego ulegli w walce, jest ciągle jeszcze bardzo niewiele.

Jeśli jednak tkwi w zawodniku chęć poznania nowych rzeczy, podróż kształcą go wyśmienicie. Oto na przykład teraz, podczas akademickich igrzysk w Budapeszcie nasza duża oglądała tak wspaniałą demonstrację lekkiej atletyki, że musi to wywrzeć wpływ na jej ustosunkowanie się do dalszej pracy.

Klasycznie wzory nowoczesnej techniki pokazali przede wszystkim Japonczycy. Prawie każdy z młodych, żółtych ludzi jest wypracowany stylowo i przygotowany kondycyjnie do ostatnich granic, a swoje przygotowanie fizyczne popiera na dodatku walorami bohaterstwa poprostu ambicji, która pozwala mu przegrywać dopiero wtedy, kiedy pada zemdłoty na mecie.

Podstawę japońskich sukcesów szukać należy przede wszystkim w gimnastyce. Odnosi się nieodparto wrażenie, że każdego Japonczyka złożył można w czworo, że może on wywinąć w powietrzu dwa satta i chodzić na jednej ręce. Opanowanie stylu tylko w takim wypadku może być całkowicie i sprawić wrażenie tej cudownej, nieznanej prostoty. Kto chce mieć dzisiaj coś do powiedzenia, musi być młody jak guma i pannać nad każdym swoim odruchem.

W Budapeszcie pokazano nam, jakby dla celowej demonstracji jaskrawo kontrasty porównania. Widzieliśmy w skoku o tyczce sorowego Litwina, który usiłował się zabić przy każdym skoku na 2,30 i Nishide, który przy wysokości o metr wyżej z płynnością baczynicy kontrolował ruch każdego swego poci. Widzieliśmy naszych sprinterów, stających tragiczną walkę... z płaczącymi się

nokami i niedołącznością nieposłusznego tułowi, a równocześnie klasyczny styl Suruki'ego będący prawdziwą poezją ruchu. Jaki

styl? Odbijający, czy zamachowy? Zostawiam to naszym teoretykom, którzy walczą o tę sprawę z całą zaciętością.

Styl idealny (ośmielam się tak nazwać bieg Japonczyka) jest połączeniem obu pseud - przeciwności. Jest w nim elastyczne, suche odbicie i pełny wymach do przodu, jest potęgą uderzenia, połączona z harmonijną miękkością poruszeń. Jest przedewszyst-

kiem prostota, ale prostota taka, na jaką zdobyć się może tylko zawodnik o wszechstronnej kulturze fizycznej.

Start Japonczyków jest standardowy, ściśle wzorowany na przykładach amerykańskich i znowu ośmielam się powiedzieć, że najlepszy,

bo dający widoczną przewagę nad wszystkimi przeciwnikami. Ręce daleko sprzodu, a podczas pozej „gotowi” wysokie podniesienie bioder na prawie wyprostowanych nogach. Styl naszych sprinterów polega natomiast, ale podczas występów zagranicznych daje to korzyści dosyć problematyczne, jak o tem miał okazję przekonać się Rad. wanecki.

Równie potężnym kontrastem były skoki Gierutty i jednego z zdobywców dwumetrowej granicy — Tankagiego. Winiłanin siedział na poprzeczce sżywny, jak fabryczny komin, dryblował ostatnie kroki i skakał prawie z miejsca, układając nad poprzeczką swoje posagowe kształty w najdziwniejsze figury. Ze przytem wszystkim skoczył aż 186 cm. to zawiązała odbicie, które po uciwowej gimnastyce i zdobyciu miękkości powi no z powodzeniem wystarczył i na dwa metry. Trzeba mu dać możliwość solidnej, ciężkiej zaprawy, która jednak nie odrzuca do wyników.

Tanaka, podobnie jak Asakoma, przewijał się nad poprzeczką, jak wąż choć skakał dość prymitywnie stylem nożycowym. Jego rozbieg był natomiast prawdziwą rewelacją. W przeciwieństwie do uświęconych kanonów, brał silny rozbieg już z 25 metrów, zwalniając zupełnie przed poprzeczką. Pozwala mu to osiągnąć zupełnie rozluźnienie i wystrzelić całą energią przy odbiciu. Ciekawe, choć zapewne trudno każdemu to zalecać.

Jeszcze jedną nowość zaprodukowali Japonczycy w skoku w dal. Ujrzelismy tutaj styl... zamachowy, o jakim dotąd mówili się tylko przy skoku o tyczce. Tajima po odbiciu wychyla się głęboko naprzód i dopiero później pełnym zamachem wyrzuca do przodu nogi, zagarniając przy lądowaniu cenne centymetry.

Japonczycy są drużyną skoczków i sprinterów, którą powinien ujrzeć każdy lekkoatleta. Sprawdzenia ich do Polski byłoby nadzwyczaj pożądanym. Na własne oczy można by wówczas pokazać zawodnikom, czym różni się prymitywizm niedoświadczonej od genialnej prostoty, opartej na przemyślanej i w każdym calu dokonanej pracy. Trzeba sprawdzić do Polski zawodników im podobnych, bo choć podróż kształcą, mało z tego wyszkolenia przeniknęło dotąd w szeregi polskich sportowców.

W. Trojanowski



W KLASZTORZE
w Niepokalanowie księża stale czytają „Przegląd Sportowy”.
Kucharski miał więc ciekawą dla niego lekturę.



POWRÓT Z BUDAPESZTU
Po triumfach na akademickich mistrzostwach świata wrócił
Walasiewiczówna do Warszawy. Obok Oleczakówna i Cejzik
owa, Lokajski, Plawczyk i t. d.

Wrzesień — miesiącem strzelców Mecze międzypaństwowe i mistrzostwa świata

W Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego idą pełnym tempem prace przygotowawcze do prób międzynarodowych naszego strzelectwa, których we wrześniu będzie aż trzy.

Przygotowujemy się obecnie — mówi mjr. Galinowski, szef wydziału strzelectwa w Komendzie Głównej Z. S. — do Międzynarodu

wych Zawodów o Mistrzostwo Świata, które odbędą się w Rzymie w dniach 15—29 września. W roku ubiegłym nasi strzelcy w Międzynarodowych Zawodach Strzelectwa nie brali udziału, w tym roku jednak, chociażby ze względu na to, że jest to rok przedolimpijski, postanowiliśmy startować.

— Czy mamy duże szanse?

— O tem jeszcze nie pewnego nie można powiedzieć. W każdym razie najmocniejsze nadzieje pokładamy w karabinie wojskowym i strzelaniu pistoletowym do sylwetek. Obstawiamy jednak także i wszystkie inne konkurencje, poprostu dla tego by mieć miernik postępu, jaki dokonało nasze strzelectwo od ostatniego startu w Mistrzostwach.

— Czy wiadomy już jest skład drużyny reprezentacyjnej?

— Tak jest. Rutecki, mjr. Wrzosek, por. Matuszak, Borowski Jan, Sawicki, Wasowicz. Zawodnicy ci obecnie trenują na własną rękę, zaś z dniem 1-go września powołani zostaną na specjalny obóz treningowy, który odbędzie się w Warszawie.

Obok pracy „obozowej” zawodników tych czekają przed wyjazdem do Rzymu dwa starty między narodowe. W dniach 8 i 9 września rozegrany zostanie doroczny mecz korespondencyjny Polska — Estonia. W meczu tym z obu stron wezmą udział drużyny, liczące po dwunastu zawodników. Z naszej

strony obok sześciu wchodzących w skład rzymskiej reprezentacji staną jeszcze: plk. Stawarz, mjr. Stawarz, sierż. Dąbrowski, Kwaciszewski, Piątkowski i Jabłoński. W dniach 10 — 14 września organizujemy w Warszawie Zawody państw bałtyckich. W zawodach tych nasza reprezentacja rzymska, zmierzy się z reprezentacjami Łotwy, Estonii i Finlandii, poczem nastąpi wspólny wyjazd do Rzymu.

Jak widać, strzelcom naszym we wrześniu bezrobocie nie grozi.

Z. L.



RUNGE
świetna waga ciężka Rzeszy



REPREZENTACJA POZNANIA
uzyskała w meczu międzymiastowym z Łodzią wynik remisowy.



FAERBER (NIEMCY)
stanie w ringu warszawskim na meczu międzypaństwowym przeciwko Rotholcowi.



SKODA NIESPODZIEWANIE REMISUJE
z Legią w Poznaniu w meczu o wejście do Ligi.



LUCZNICZKI POLSKIE

stanowią będą najsilniejszą stroną naszej reprezentacji na mistrzostwach świata w Brukseli. Na lewo mistrzyni: Spychajłowa - Kurkowska, na prawo Moczulska.



SKODA — LEGJA 3:3
Moment z meczu reprezentantów Warszawy i Poznania w grach o wejście do Ligi. Gensler przedziera się przez obronę stołeczną



SAWICKI
najlepszy z polskich łuczników podczas treningu na obozie w Warszawie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalaty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor, naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.